Nr 35 Łódź, 31 sierpnia 1930 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok XI

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . „ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droże

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388— Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

II-gi RZĄD
Marszałka Piłsudskiego

Ustąpienie pułkownika Walerego Sławka ze stanowiska szefa rządu — objęcie przez Komendanta oficjalnego kierownictwa nawą państwową — urasta na pierwszy rzut oka do poziomu sensacji, pozornej, rzekomej niespodzianki, nieprzewidywanego politycznego ewenementu.

Krótkie jednak nawet wmyślenie się we współczesność polską, odbiera zdarzeniu temu, zdarzeniu pierwszorzędnej niewątpliwie wagi politycznej — posmak niespodzianki, pogłębiając natomiast jego walor, łatwą do odcyfrowania żelazną konsekwencję polityczną.

Z zamierzeń swoich i decyzyj Komendant się nie spowiada. Jest człowiekiem czynu, nie zapowiedzi — niezbita jednak logika poczynań Maszałka Piłsudskiego pozwala zorjentować się w kompleksie Jego postanowień, pozwala wyczuć sercem i wiarą osnowy podjętej przezeń pracy.

Nie jest naszą rzeczą bawić się w zapowiedzi, czy prognostyki — wydaje nam się jednak, iż w chwili obecnej właśnie objęcie oficjalnego kierownictwa rządem przez Wodza, narzucało się samo przez się zewnętrznym i wewnętrznym stanem Państwa Polskiego.

Ataki niemieckie na podstawy Traktatu Wersalskiego, bezczelnie zuchwałe zakusy na wszczęcie dyskusji w sprawie naszych granic zachodnich, wymagają, niewątpliwie, wzmocnienia autorytetu i powagi rządu polskiego, wymagają formowania go przez człowieka, który dał się poznać światu i z którym świat się liczy — którego słowo, samo przez się, waży na dziejowej szali. W ten sposób samo objęcie przez Marszałka stanowiska premjera jest już atutem w grze międzynarodowych interesów, które nie wyczerpują się bynajmniej kompleksem niepoczytalnych zakusów niemieckich, a splatane są coraz bardziej, stawiając państwo w obliczu doniosłych zagadnień i rostrzygnięć.

Atmosfera międzynarodowa nie miała nigdy w sobie nic z sielanki — nie ma jej i teraz, mimo całe wysiłki pacyfistycznych i pacyfizujących duchów.

Wewnętrzna sytuacja w Polsce domaga się również posunięć zdecydowanych, ważkich w doniosłe skutki, a koniecznych dla dobra i rozwoju Państwa. Wydaje nam się, że nikt na szczęście nie jest badziej predestynowany do załatwienia i rozstrzygnięcia zawisłych spraw, jak Marszałek, — którego rola w powstaniu i utrwaleniu bytu państwowego nie wymaga chyba żadnych już wyjaśnień.

Stoimy niewątpliwie w przededniu ważkich wydarzeń — wszelka cierpliwość, wszelkie liczenie na obudzenie się zmysłu podporządkowania interesów partyjnych względowi na dobro państwa, wśród tych, którzy uparcie patrzą na bieżące życie przez szkiełko interesów stronniczych,—dłużej trwać nie może.

W. L. E.

GRA W „OKO“

Nie udał się „centrolwowi“ „kongres“ krakowski — nie udało się umiejętnie zaaranżować „gniewu ludu“, choć za okazanie tego „gniewu“ płacono dobre „djety“ i zwracano wszelkie koszty podróży (nawet powrotu do domowych pieleszy via „Ryga“ — przyp. zec.)

Nie udaje się „gławno-wierchowi“ „Piasta“ kmotrowi Witosowi ogarnięcie stronnictw chłopskich we „wnyki“ bloku chłopskiego.

Wieś i miasto nie odpowiada zupełnie na zalecanki sojuszników z pod znaku niedziałko-witoso-wroniego.

Olbrzymi nakład energji, sił, papieru i pieniędzy, jakie „centro-lwica“ wkłada w wywrotowe swe prace, ginie gdzieś po bajorach i mokradłach, przepada bez echa, pokrywa się popielem powszechnej obojętności, — może niewiary względem tych, co się ważą na szarganie narodowych świętości...

Wściekły się więc konkubinatory hurra-opozycyjne i postanowiły zagrać „va banquel“ — w „oko“..

Na niedzielę 14 września zwołuje centro-lew 21 „kongresów“ w 21 miejscowościach Polski.

Ani jednego mniej — ani jednego więcej — akurat „oko“. Grają na „pewniaka“ stare wygi, szczwane machery, demagodzy kuci na wszystkie cztery nogi nie chcą już więcej powtarzać żartu z jednym kongresem.

Z „ludu“ przecież żartować nie można, no i „jedynką“ gotów się który Witosik udławić. Więc „stronnictwa sejmowe Lewicy (duże l) i Środka (duże ś)“ stasowały karty oszczerstwa i zaprzaństwa, fałszu i obłudy i postanowiły na całą Rzeczpospolitą rozciągnąć „oko“ wspólnych manifestacyj. Podadzą sobie na tych manifestacjach r ę c e „Dojlidy“ z „Protektą“, „Żyrardowy“ z „Kooprolną“, „Banki Ludowe“ z „Skarbofermem“. Przemówi wielkim głosem żal za czasami (które "byli, ale się zmyli") pełnożłobej suwerenności, bezkrawatowej honorności, tarautulowego tańca zakulisowych kombinacji, jaśnie-drańskich szacherek pod „Bachusem“ „reprezentowania“ Polski przez Diamandów i Liebermanów na... zjazdach międzynarodówki.

Spuszczone ze smyczy sfory płatnych naganiaczy i płacących myśliwców będą wmawiać cierpliwym, jak ściana, słuchaczom, że Niedziałkowski jest polskim nacjonalistą i będzie bronił całości granic Rzeczypospolitej, że Sejm zwalczy kryzys gospodarczy jak Don-Kichot wiatraki, że „dyktatura“ Piłsudskiego o b r a ż a chłopa i robotnika, a „złoty wiek“ w Polsce sprowadzą rządy Witosa i Sejmu i t. d. i t.d.

A może, może jednak powiedzą im swe „prawdy“ partyjne. Więc ci z PPS., że robotnik nie ma ojczyzny, więc ci z Piasta, że w Polsce gospodarzem może być tylko bogaty chłop, drogo sprzedający zboże, więc ci od Popiela, że chleb musi być nie tani, więc ci z Wyzwolenia, że trzeba oddzielić religję od państwa, a Chadecy, że trzeba, aby religja była nad państwem, a enpechowcy że trzeba skasować własność prywatną.

Smutny byłby los słuchaczy, gdyby centro-lewicy „zebrało“ się na szczerość. Łagodne szaleństwo musiałoby ogarną ć każdego, kto wysłuchałby na jednem posiedzeniu takich deklaracji programowych przedstawicieli mas, "gotujących się do objęcia spadku po rządach Piłsudskiego“ („Robotnik“ № 247).

Lecz niema wątpliwości, że centrolew wystąpi na swoich wiecach w masce zgodności programów, że wysunie tylko hasła walki z rządem Marsz. Piłsudskiego, przywrócenia sejmowładztwa, nastawienia społeczeństwa przeciwko sanacji.

Że nie zawaha się przed anarchizowaniem mas, byle im te hasła mógł zaszczepić, użyje najsmrodliwszych bomb demagogji, najjaskrawszych fajerwerków kłamstwa, byle mógł masy z bierności obudzić, do swoich celów dostroić.

Dużo było nieprawości w życiu politycznem Polski. Akcja centrolewu przekracza jednak wszelką już miarę.

Musi ktoś stanąć na straży wewnętrznej Polski, musi ktoś obronić społeczeństwo przed zalewem chamstwa i chuliganerji,

Gdy „stronnictwa lewicy i środka“ tracą poczucie wszelkiej odpowiedzialności i podważają fundamenty Rzeczypospolitej, trzeba z nich zerwać togi „suwerennych Katonów“, aby społeczeństwo ujrzało ich właściwe oblicze: **pomniejszycieli Polski.**

Do gry w „oko“ o Polskę nie wolno dopuścić.

Sulima.

Warszawska konferencja rolnicza

W czwartek rozpoczęła się w Warszawie konferencja 8 państw rolniczych wschodniej i środkowej Europy. W konferencji biorą udział przedstawiciele Bułgarji, Czechosłowacji, Estonji, Jugosławji, Łotwy, Polski, Rumunji i Węgier.

Konferencję warszawską poprzedziły obrady 3 państw rolniczych, mianowicie Jugosławji, Rumunji i Węgier.

Konferencja w Warszawie ma wspólne źródło. Jest niem konieczność porozumienia i wspólnej akcji w obliczu katastrofy kryzysu rolniczego.

Zgóry można przewidzieć, że przed warszawską konferencją państw rolniczych staną przedewszystkiem 2 zagadnienia:

Pierwszem z nich będzie zagadnienie racjonalizacji produkcji i zbytu płodów rolniczych, drugiem sprawa ustosunkowania się do protekcjonistycznej polityki państw przemysłowych.

O ile chodzi o pierwszą sprawę, to nie należy przewidywać, aby przy jej załatwieniu mogły wyniknąć jakieś poważniejsze trudności. Konieczność podjęcia wspólnej akcji dla racjonalizacji produkcji i zbytu płodów rolniczych jest tak jasna, przypuszczalne wyniki tej akcji tak zachęcające, że porozumienie będzie tutaj stosunkowo łatwe. Jednolita polityka państw rolniczych w tej dziedzinie może rzeczywiście przybliżyć nas do upragnionego celu stabilizacji normalnych cen płodów rolniczych. Chodzi tutaj głównie o solidne opracowanie techniki i szczegółów wspólnego planu postępowania.

Większych trudności spodziewać się należy przy sprawie drugiej.

Nie ulega wątpliwości, że do zaostrzenia kryzysu w krajach rolniczych wschodniej i środkowej Europy przyczyniła się w wybitnym stopniu polityka celna państw wysoko uprzemysłowionych, przedewszystkiem zaś Niemiec. W obliczu murów ceł ochronnych i polityki sabotażowej, krzywdzących w wysokim stopniu państwa rolnicze, wyrasta zagadnienie stworzenia jednolitego planu obrony.

Tu jednak przez furtkę skomplikowanych spraw celnych, kwestje gospodarcze wkraczają w dziedzinę polityki.

Jasną jest rzeczą, że porozumienie gospodarcze państw rolniczych nie da pełnych rezultatów, jeżeli państwa te nie uzgodnią swego stosunku do protekcjonizmu państw wysoko uprzemysłowionych. Nie chodzi tu oczywiście o żadną walkę przeciw państwom przemysłowym, a poprostu o wspólną obronę drogą stworzenia systemu wzajemnych udogodnień i korzyści celnych, takich np., jakie przyznały sobie w Sinaia Rumunja i Jugosławja.

ZABAWA
Dzielnicy Zielonej NPR.-Lew.

W niedzielę, dnia 31 b. m. Łódź robotniczą oczekuje nielada atrakcja:

Dzielnica Zielona NPR.-Lewicy urządza w dniu tym od godz. 2 po poł. Zabawę Koleżeńską p.n. „Sierpniówka“ w sali i ogrodzie przy ul. Kątnej 2. Program b. urozmaicony, tańce, śpiewy, liczne niespodzianki. Bufet wspaniale zaopatrzony.

Nie wątpimy, że zabawa powyższa uda się całkowicie!

WYJŚCIE Z CHAOSU

Wywiad redaktora naczelnego „Gazety Polskiej" p. B. Miedzińskiego z Prezesem Rady Ministrów Marsz. Piłsudskim

Marszałek Piłsudski udzielił redaktorowi „Gazety Polskiej" wywiadu, w którym Pan Marszałek powiedział m. in. co następuje:

„Każdy z Szefów Rządu, gdy idzie do pracy, idzie na troski i kłopoty. Musi jegnak wybrać te troski i kłopoty, które są główne i niemi się zajmować, odrzucając na bok te troski i kłopoty, które nie są ważne dla danego czasu. Jestem pod tym względem człowiekiem, który „Mädchen für alles" t.j. dziewczyną do wszystkiego nie może być, i dlatego zawsze szuka człowiek głównej troski, spokojnie odkładając na bok wszystkie inne. Za taką zaś główną troskę muszę uważać w Polsce zmianę tych prawnych zasad podstawowych, które nazywamy Konstytucją. Jeśli zaś Konstytucja jest tak niechlujnie ułożona i napisana, wytwarzać ona musi chaos prawny tak daleki, że utrzymanie porządku w myślach prawnych staje się niekiedy niepodobieństwem. Jako przykład tego niechlujstwa, dam Panu Posłowi system układu Konstytucji naszej związany z pracą Sejmu. Mamy więc kilka sposobów wyrażania woli, czy zgody Sejmu. I wszystkie są nieokreślone, są chwiejne.

Układ Konstytucji jest tak chwiejny i nieokreślony, napisany jest tak niechlujnie jak niechlujnym jest umysł panów posłów. Wogóle powiedzieć Panu muszę, że ta niechlujna pisanina czyni z naszej Konstytucji coś w rodzaju kiepskiego bigosu, w którym obok zgniłej szynki pakują nadgniłą słoninkę i kładą obok niedokiszonej kapusty, tak, że można i należy każdy paragraf i artykuł brać zupełnie osobno, nie wiążąc go z niczem innem, z żadnym innym artykułem. Naturalnie zgniła szynka jest dla Pana Prezydenta, nadgniła słonina dla Pana Rządu, no a posłom zostaje niedokiszona kapusta. Jak Pan rozumie, żołądki wtedy nie mogą nic zrobić i wychodzi z tego smród, tak, że ulica Wiejska cała śmierdzi — proszę Pana. I wyjście z tego chaosu jest możliwe przez zmianę Konstytucji i napisanie jej w przyzwoity sposób.

Interpretują ją bo bez interpretacji iść trudno przy posiadaniu tak niechlujnej Konstytucji, która śmierdzi chlewem polskim. Wie Pan, nieraz słyszałem o najrozmaitszych sposobach ujmowania Konstytucji i szukania oparcia dla swoich twierdzeń czy żądań, jakoby na naszej Konstytucji. Ja, proszę Pana, ją nazywam Konstytutą. I wymyśliłem to słowo, bo ono najbliższe jest do prostituty. Gdy w szanownym waszym sejmie autorytetami prawnymi są jakieś kauzyperdy w rodzaju Labermana, albo jakieś ciemne indywidua w rodzaju napędzonych złodziei, to proszę Pana, możliwą jest i taka interpretacja, ale ona prawną nie jest i nikt tego przyjąć jako prawo nie jest w stanie.

Ten system nałamywania Konstytucji do różnych potrzeb czynić musi z Konstytucji zwyczajną dziewkę — i tego dopuszczać nie wolno. I naturalnie ja zawsze przechodzić będę do porządku dziennego nad wszystkiemi tego rodzaju pomysłami nie prowadząc przytem żadnych sporów prawnych.

— Pozwolę sobie zauważyć, Panie Marszałku, mówi redaktor — że zrozumienie konieczności zmiany Konstytucji dojrzało w społeczeństwie. Nawet nie wszystkim posłom ten obecny „kiepski bigos" smakuje. —

— Pan wprowadził po poselsku dwa pojęcia: społeczeństwa i posłów. Pozwoli Pan jednak, że ja to rozdzielę. Społeczeństwo wyrazu swojego zajęcia się czemkolwiek nie ma. I dlatego każdy może o społeczeństwie mówić co chce. Natomiast co do posłów, to Panu powiem całkiem inne rzeczy. Proszę Pana, w Konstytucji jedno jest zupełnie wyraźne, że poseł nie ma prawa rządzić. Tymczasem pan poseł tylko to właśnie chce zrobić. Jeżeli Pan przysłuchiwał się kiedykolwiek uważnie, co jest trudniej, obradom panów posłów, to musiał Pan dostrzec, że pan poseł chce być nadinżynierem, nadkonduktorem, nadlekarzem, nadprawnikiem, nadagronomem nadrządem, nadprezydentem i szuka, że tak powiem, swojej chwały w bredzeniu tak, że uszy więdną. Albowiem takiego uniwersalnego człowieka niema na całym świecie, tylko pan poseł chce udawać taki „uniwersal", istniejący w nieszczęsnej Polsce. System przecie panów posłów, nad czem ja dziesiątki razy się zastanawiałem, polega na jakiejś chęci pokazania, że on jest rozumniejszy od wszystkich. Połączone to zaś jest z żądaniem, ażeby wszyscy stali na śmietniku i składali ukłony: chociaż pan poseł same głupstwa bredzi.

Wszystkie próby, dotąd czynione dawały w rezultacie kompletne fiasko. Pan poseł to nikczemne zjawisko w Polsce, pozwala sobie bowiem na czynności tak upakarzające zarówno Sejm, jako instytucję jak i samych siebie jako posłów, że powtarzam, cała praca w Sejmie śmierdzi, i zaraża powietrze wszędzie. Ja, proszę Pana nie jestem w stanie pozwolić wbrew Konstytucji rządzić panom posłom i uważać ich za jakichś wybrańców do rządzenia. Zdaniem mojem w każdym urzędzie pana posła należy usuwać za drzwi; jeżeli zaś przytem coś im dołożą, to także nie szkodzi. Bo proszę Pana, pan poseł obstawia siebie jakimś śmiesznem pojęciem o nietykalności, wtedy gdy Konstytucja mówi tylko o nietykalności sądowej, wszystko inne, Panie Pośle, jest tykalne!

Czy wie pan, nad czem ja najczęściej się zastanawiam? Nad dziwną aberacją mysłową panów z „gasnącego świata". Pan mi mówił o społeczeństwie. Ci panowie zaś mówią o Sejmie, czy ich jest dwa, czy ich jest trzy, czy ich jest dwanaście każdy stanowi Sejm i każdy mówi o swojej zgodzie Sejmu. A gdzież jest ta zwyczajna większość? Bo "ślubowane portki" nie pracują — ich nawet zebrać trudno — a pieniądze za to biorą. Świeżo naprzykład powstało urządzenie "lewskiego centra" albo "centrego lwa". Także mądre urządzenie. Jakieś uniwersały rozsyłane wszędzie i to wszystko w imieniu Sejmu, kiedy Sejm istnieje tylko wtedy, gdy jest posiedzenie i kiedy jest 223-ch, a nie jakieś bzdury. Toż proszę Pana, można zebrać łotrów, bo jest ich dużo w sejmie jakąś setkę, i mówić, że to jest Sejm. I od takich łotrów ma państwo zależeć?

Druga rzecz, proszę Pana, nad którą się nieraz zastanawiałem — to są motywy, dla których ta banda w tak anarchiczny sposób postępuje. Moje przekonanie, wyciągnięte z kilku lat stałej i ustawicznej myśli, jest jasne i nieodwołalne: panom posłom trzeba pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. Niech Rząd kradnie pieniądze z podatków zbierane, a daje im. I trzecia rzecz: wygódki partyjne, t. zn. że pieniądzy podatkowych mają być utrzymawane partje, mają być płaceni ich agitatorowie, ich wypędki najrozmaitsze. To jest ich cel ich dążenie. Wszystko dla nich musi być darmo robione i każdy ma stać na śmietniku przy panach posłach, którzy dążą tylko do zupełnej bezkarności.

Ten system anarchji wprowadzony przez różne „centry" i „lwr", oraz ich cichych wspólników, którym wstyd jest być „centrami" i lwami", jest największą chorobą nowoczesną. Dlatego też na pytanie Pana, mówię, że największą moją troską jest odparcie ataku na pieniądze skarbowe na wzdawanie ich na wychodki partyjne.

Muszę wyrazić swoje głębokie zadowolenie, że jednak najliczniejszy klub wyłączył się z tego chlewu ogłosiwszy, że stawią się jego członkowie do każdego sądu, który ich zażąda, chociażby do odpowiedzialności karnej i nie chcą podlegać prawom o honorze, robionym przez posłów. Daje to nadzieję poprawy i daje możność myślenia, że „partjów kawałek", żądający pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy, nie będzie panującym w Polsce.

oo

Walka o nowe prawo

Napróżno nasza opozycja sejmowa usiłuje wmówić społeczeństwo, — iż tylko w Polsce obserwujemy zasadnicze starcie między parlamentem i rządem, władzą ustawodawczą i wykonawczą. Życie zadaje kłam głośnym oświadczeniom heroldów naszej opozycji o tem, jakoby to starcie było jedynie wymysłem „pułkownikowskiej mafji", spreparowanym na domowy użytek „sanacji". Codziennie dochodzą nas odgłosy tego starcia z szerokiego świata i mówią dobitnie, że jest ono zagadnieniem dnia nietylko u nas, ale i krajach o dużem doświadczeniu historycznem i politycznem wyrobieniu.

Francja od szeregu lat przeżywa kryzys rządów parlamentarnych, maskowany rutyną i talentem przywódców politycznych. Nazajutrz omal po zakończeniu wojny światowej powstała walka obozów politycznych, chwilami namiętna i wręcz nieobliczalna w skutkach. Niemcy przeżywają również okres niepewności i wahań politycznych i gospodarczych. Niezlikwidowane orjentacje z czasów wojny światowej, żądza odwetu, która głębokim korzeniem tkwi w nacjonaliźmie niemieckim, przewlekły kryzys gospodarczy i deficytowy budżet Rzeszy, to zagadnienia, które w żadnym wypadku nie mogą być oliwą na polityczne namiętności. Rządy podnoszą walkę, niejednokrotnie występując na terenie parlamentu przeciwko reprezentowanym przez siebie obozom.

W ostatnich czasach w obydwu tych państwach rządy przedsięwzięły radykalne posunięcia przeciwko parlamentom. We Francji premier Tardieu odroczył sesję Izby Deputowanych, będącej w trakcie obrad nad uchwaleniem ogólno - państwowego planu gospodarczego. Uważał za nonsens tego rodzaju obrady, gdzie lada moment można się spodziewać przypadkowego obalenia gabinetu, przez roznamiętnioną politycznymi animozjami izbę. Wolał więc posłać ją na przymusowy odpoczynek wakacyjny, aniżeli prowadzić beznadziejną walkę o... głosy poselskie.

W Niemczech rząd rozwiązuje parlament z powodu uchylenia dekretów prezydenta Hindenburga w sprawach podatkowych i uchylone przez parlament dekrety w najbliższym czasie znowu zgłosi z podpisem prezydenta, nadając im moc obowiązującą. Czytajcie to uważnie, przysięgli obrońcy zagrożonej rzekomo u nas praworządności, zwłaszcza wy z lewicy sejmowej, co tak często lubicie brać wzór „dobrych" manjer politycznych od naszego sąsiada z nad granicy zachodniej. Tam obalone przez parlament ustawy, nakładające nowe ciężary podatkowe na ludność, rząd wprowadza w życie, wbrew najoczywistszej woli panów posłów, a wy chcielibyście, aby minister, który nie miał wątpliwej przyjemności podobania się wam, za co dostał od was votum nieufności, nie mógł być już ministrem do końca życia. Porównajcie i powiedźcie, przyznajcie się, gdzie kryje się głupstwo i fałsz.

Konflikt władz wykonawczej i ustawodawczej nie jest więc „sanacyjnym" wymysłem. Obserwować go można od dłuższego również czasu i w Angli, gdzie rządzi gabinet mniejszości parlamentarnej, ostatnio i w bliskiej nam Finlandji, gdzie bezpośrednio przeciwko parlamentowi występuje ludność dopatrując się w parlamencie ogniska, skąd dzięki przywilejom poselskim, idzie na kraj posiew komunistycznej zarazy.

Podobny kryzys przeszły i Włochy. Tam od kilku lat stabilizował się system, wyrosły na zgliszczach i ruinach parlamentaryzmu. Nie można powiedzieć aby Włochy źle na tem wyszły. Z państwa rozdartego wewnętrzną walką groźbą stałych powikłań społecznych urastają do roli i znaczenia potęgi, które coraz poczesniejsze miejsce zajmuje w świecie.

Nic dziwnego więc, że ten kryzys musiał ujawnić się również i w Polsce, która bez doświadczenia politycznego, bez uświęconych tradycją form i wzorów, bez wypróbowanych metod, przeżyła cały szał sejmowładztwa, w najbardziej charakterystycznej, najwięcej jaskrawej formie. Nic więc dziwnego, że miejscami i reakcja mogła być silniejsza.

Fakt jest faktem, że walka o nowe formy i nowe wartości trwa wszędzie. Przeżywają się stare doktryny, „nieomylne" zasady i dawne wzory. Żywem tętnem pulsujące życie nie da się już w nie wtoczyć. Domaga się nowych praw i świeżych form naprzekór zajadłym obrońcom „dnia wczorajszego", chociażby przybierali się w najbardziej czerwone szatki i posługiwali ultra-radykalnemi hasłami. Życie ma swoje prawa, jest silniejsze od martwych przepisów.

...„Trzeba z żywymi naprzód iść"...

ZWIERCIADŁO TYGODNIA

Zmiana rządu

W sobotę, 23 bm., nieoczekiwanie całkiem premjer Sławek podał się do dymisji, a prezesurę Rady Ministrów objął sam Marszałek Piłsudski.

Co oznacza zmiana rządu?

Oficjalna „Gazeta Polska" pisze o przesileniu tem, jak następuje:

„Niepodobna przesądzić w tej chwili, czy i jakie zmiany nastąpią w polityce wewnętrznej. Niewątpliwie są one przez szerokie warstwy zdrowo myślących obywateli oczekiwanie, Dotychczasowy stan rzeczy polega na tem, że obóz rządowy dźwigał na sobie cały ciężar pracy dla państwa w warunkach, uznawanych nawet przez najskrajniejszą opozycję za szczególnie ciężkie, ponosząc też jednocześnie cały ciężar odpowiedzialności. Pozostawiona była nieodpowiedzialnemu za nic obozowi opozycji, niczem nieskrępowana swoboda lżenia i spotwarzania rządu i współdziałającej z nim części społeczeństwa, tolerowane były przekraczające wszelką miarę anarchiczne działania opozycji".

W dalszym ciągu pisze „Gazeta Polska.

„Nic więc dziwnego, że w chwili obecnej opinja publiczna zadaje sobie pytanie, czy nie przepełniła się miara cierpliwości; czy nie czas na pohamowanie w sposób stanowczy rozchełstanej swawoli i ujęcie jej w karby, których powaga państwa i zabezpieczenie jego najżywotniejszych interesów wymaga.

Przyszłość przyniesie nam odpowiedź W każdym razie jest to kwestja swobodnej decyzji czynników rządzących. Swobodę jej powzięcia i wykonania zapewnia niewzruszona — zarówno moralna jak i realna — siła obozu, który wziął na siebie odpowiedzialność za bieg spraw Rzplitej".

Pan Marszałek Piłsudski zatrzymał w gabinecie wszystkich dotychczasowych ministrów, przyczem powiedział do nich:

Zamierzając poświęcić swą pracę zagadnieniom najistotniejszym, pragnąłbym załatwiania ich w bezpośrednim kontakcie z kierownikami resortów, pozostawiając posiedzeniom rady ministrów sprawy ogólnego znaczenia.

Wynika z tego, że chodzi tutaj w szeregu spraw o zamianę kolektywnego sposobu ich załatwiania na sposób indywidualny.

Marszałek Piłsudski powołał do rządu w charakterze ministra bez teki w Prezydjum Rady Ministrów swego dotychczasowego pomocnika ppłk. Beka.

Wiece „Centrolewu" w 40 miastach Polski

Przywódcy, wchodzący w skład Centrolewu, postanowili urządzić w dniu 14 września wiece w 40 miastach Polski. Nowa bujda karjerowiczów korfanciarsko-endeckich!

oo

Zarząd Okręgowy N. P. R.-Lewicy

W piątek, — dnia 5 września 1930 r., o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy.

Obecność wszystkich przedstawicieli Dzielnic i Kół obowiązkowa.

Przemysłowcy narazie się cofają!

Tłomaczą się, że nie myślą o podwyżce płac. A no zobaczymy!

Klasa robotnicza przygotowana do obrony swych stanowisk.

Uderzyliśmy na alarm w sprawie przygotywywanego przez przemysłowców zamachu na płace robotnicze.

Alarm ten nie przebrzmiał bez echa. Oto prasa podaje Komunikat Związku wielkiego przemysłu, w którym to komunikacie m. in. pisze się:

„Na ostatniem posiedzeniu zarządu związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem, omawiana była poraz drugi sprawa wypowiedzenia obowiązucej obecnie umowy taryfowej, zawartej z robotnikami w roku 1928.

Sprawa ta znalazła się już przed miesiącem na porządku dziennym obrad zarządu związku, skutkiem tego, że przedsiębiorstwa niezrzeszone od dawna obniżyły płace robotnicze i stosują obecnie stawki niższe o 20 do 30 proc. od stawek taryfy obowiązującej w przemyśle zrzeszonym. Ponadto liczne przedsiębiorstwa drobne, przez niestosowanie się do ustawodawstwa ubezpieczeniowego i o czasie pracy, usiłują jeszcze bardziej zwiększyć swoją zdolność konkurencyjną na rynku wewnętrznym na niekorzyść przemysłu zrzeszonego, wypełniającego wszelkie zobowiązania ustawowe.

Po dłuższej dyskusji zarząd związku przemysłu włókienniczego postanowił narazie nie wypowiadać obowiązującej umowy taryfowej, a natomiast zwrócić się do kompetentnych władz z żądaniem podjęcia kroków, które mogłyby uchronić przemysł zrzeszony od nielojalnej konkurencji przedsiębiorstw, pozostających poza organizacjami zawodowemi.

Sprawa wypowiedzenia umowy w przemyśle włókienniczym i obniżenia płac obecnych, została tem samem odroczona na pewien czas i jeżeli rząd znajdzie środki, zdolne zabezpieczyć przemysł zrzeszony przed konkurencją warsztatów drobnych, pozostających poza moralną kontrolą organizacyj zawodowych, stan obecny będzie mógł być utrzymany. W przeciwnym razie przemysł zrzeszony nie będzie w możności opierać się dłużej samozachowawczym dążeniom poszczególnych przedsiębiorstw".

Komunikat powyższy wskazuje, że przemysłowcy ulękli się jednomyślnego frontu opinji przeciwko niecnym zamachom na i tak już głodowe płace robotnicze.

Przemysłowcy jednak mówią: „narazie".

To wymaga dalszej czujności opinji robotniczej.

oo

Wybory do Rady Miejskiej w Rudzie Pabjanickiej

Wszyscy głosują na Siódemkę!

W związku z wyznaczeniem już prekluzyjnego terminu wyborów do rady miejskiej w Rudzie Pabjanickiej na dzień 7 września r. b. rozpoczęła się już poważna agitacja przedwyborcza.

Jak nas informują ogółem w tym roku uprawnionych do głosowania będzie. 5.500 osób. Ogółem do walki wyborczej, wystąpi 15 list, w tem 10 polskich, 4 niemieckie i jedna żydowska.

Największe szanse wyborcze ma lista № 7.

Wszyscy proletarjusze polscy w Rudzie, którzy dość mają skandalicznego rozbicia głosów polskich, skupiają się jak jeden mąż przy standarze NPR.-Lewicy i głosują na listę Nr. 7.

* * *

Narodowa Partja Robotnicza Lewica, która tu posiada swą filję, o pięknej tradycji jeszcze z lat rewolucji rosyjskiej, idąc za głosem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem przystąpiła do Bloku Zjednoczonych Polskich Stronnictw, do którego weszły jeszcze ugrupowania: Resursa Rzemieślnicza i Akcja Katolicka z proboszczem ks. dr. Lewandowiczem na czele. Są to organizacje rozumiejące ducha porozumienia ponadpartyjnego w sensie współdzialania. Ambicje osobiste przywódców pozostałych związków, nawet prorządowych nie pozwoliły porozumienia tego rozszerzyć.

Dlatego gdziemy mieli oprócz list mniejszości narodowych aż 4 listy socjalistyczne polskie i 1 niemiecką (proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!) właściciele nieruchomości podzielili się na niemieckich, endeckich i jakoby z rządem współpracujących. Wszystkie one zgodnie nie uznają prawa robotników do zasiadania w a prorządowy „Strzelec" umieściwszy swego prezesa na liście socjalistycznej ma głosować na listę BBWR z przydomkiem „Gospodarza". Żydzi złożyli listę na którą podobno żaden głosować nie będzie a nawet Niemcy podzielili się na 4 odłamy.

W chaosie kandydatów, ugrupowań i list wyborczych, lista Bloku Zjednoczonych Polskich Stronnictw (do którego weszła NPR.-Lewica) jedna tylko zawiera kandydatury uwzględniające przedstawicielstwo interesów wszystkich grup społecznych.

Ksiądz i robotnik, drobny rolnik, rzemieślnik, urzędnik i nauczyciel—oto czołowi kandydaci tej listy. Są oni ściśle związani swą długotrwałą pracą z tutejszem całem społeczeństwem a więc spodziewać sie należy, że ludność m. Rudy Papjanickiej w nadchodzących wyborach walory kandydatów tej listy i ich Zjednoczenia potrawi należycie ocenić S. Św.

oo

Z życia organizacyjnego

Zarząd Pol. T-wa Sportowego „Unja"

przy N.P.R. Lew. w Łodzi urządza w dniu 31 sierpnia r. b. o godz. 9-ej rano na szosie Rzgów — Rokiciny, wyścigi międzyklubowe, — start i meta na szosie wiodącej do Kurowic.

I bieg główny 50 klm. dostępny dla kolarzy zrzeszonych i nie zrzeszonych.

II. Bieg dla zrzeszonych nieposiadających pierwszych nagród na przestrzeni 30 klm.

III. Bieg klubowy 20 klm.

Zarząd.

Zabawa ogrodowa

Komenda Oddziału II-go i Zarząd koła III-go urządza w dniu 31 sierpnia Zabawę koleżeńską u Langego na Radogoszczu.

Na którą zaprasza kolegów i koleżanki. Początek o godz. 9 rano.

Komitet.

Koło Prac. Miejskich N.P.R. Lew. w Łodzi

W poniedziałek dnia 1 września r. b. o godz. 7.30 odbędzie się posiedzenie Zarządu z dziesiętnikami. Obecność wszystkich kolegów obowiązkowa.

Zawody kolarskie o mistrzostwo sekcji kolarskiej Z. P. M. P. „Orlę"

W niedzielę, dn. 24 b. m. na Krzywiu pod Zgierzem odbyły się wyścigi szosowe o mistrzostwo sekcji kolarskiej Zjednoczenia polskiej młodzieży pracującej „Orlę".

Mistrzostwo sekcji na dystansie 50 kim. na rok 1930 zdobył Flor. Drugie miejsce zajął Hartwig, trzecie „Stefes".

Kol. Flor otrzymał szarfę mistrzowską oraz złoty żeton, kol. Hartwig — żeton srebrny, oraz kol. „Stefes" — żeton bronzowy.

Ponadto kol. Flor zdobył dla Sekcji puhar przechodni, ofiarowany przez Zarząd Okręgowy „Orlęcia",

Trzeba podkreślić, że wyścigi udały się znakomicie, dzięki sprężystej organizacji.

Zjazd Okręgowy „Orlęcia"

W niedzielę dn. 7 września r. b. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91 odbędzie się Zjazd delegatów „Orlęcia" okręgu łódzkiego.

Wykazy delegatów winny koła nadesłać do Zarządu Okręgowego najpóźniej do wtorku 2 września r. b.

Ogólne zebranie członków „Orlęcia" Koło II

W sobotę dn. 30 września r. b. o godz. 19-ej odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Koła.

Sprawy b. ważne. Przybycie członków obowiązkowe.

Na marginesie chwili

Dlaczego ostrzegamy

przed Polską Partją Socjalistyczną?

Zdanie łódzkiego robotnika — Polaka

Nieomal, że w każdym numerze naszego tygodnika „Praca" omawiamy sprawę rządów pepesowskich w jakiejkolwiek instytucji, przez nich posiadanej. Krytyka nasza nie idzie jednak w tym kierunku, ażeby zohydzać, względnie szkalować kogokolwiek, tembardziej socjalistów, jako robotników, którzy mają ster władzy danej placówki: Dążenia nasze idą w tym kierunku, ażeby wykazać, że elementy zgrupowane w organizacjach jakiemi są: Narodowa Partja Robotnicza — Lewica i Polska Partja Socjalistyczna są do siebie niepodobne pod względem wychowania moralnego.

Albowiem NPR-Lewica ma za zadanie uświadamiać społeczeństwo o poczuciu sprawiedliwości i wychowywać młode pokolenie w kierunku etyczno-kulturalnym. Natomiast pepesowcy są tego zdania, że program pisany jest martwy, działalność zaś ich idzie w tym kierunku, ażeby żyć po to, by użyć o ile się już jest u władzy — nie oglądając się na nic i nikogo, choćby to miało być z krzywdą społeczeństwa.

Ażeby sobie uświadomić, że tak jest a nie inaczej należy się cofnąć pamięcią wstecz i porównać czynną działalność obu organizacyj, które prowadzą społeczeństwo robotnicze. Jedna przez systematyczną walkę z kapitałem, walczy o lepszą przyszłość robotnika polskiego, organizacją tą jest Narodowa Partja Robotnicza — Lewica i Polskie Zw. Zawodowy). Druga organizacją, mieniąca się być — robotniczą, jednak gdy tylko dostanie się do władzy kosztem robotnika polskiego **stara się wyzyskać swe wpływy w kierunku wzbogacenia jednostek i stworzenia ze swych menerów politycznych nowej burżuazji — nowych kwiopijców robotniczych.**

Drugą tą organizacją jest Polska Partja Socjalistyczna ze swemi związkami wstydliwej komuny.

Enperowiec.

Braki kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem

Od 2 miesięcy niby są zamieszkane nowo wybudowane domy miejskie na Polesiu.

Kosztowało to dużo miljonów złotych, jednak dałoby możność niejednej rodzinie, będącej w opłakanych warunkach zamieszkania w ciasnych izdebkach, gdyż nie — duże braki. O brakach tych pisze przyjaciel socjalistów z endecji, działacz endecki, Grzegorzak, co następuje.

1. W piwnicach domów ukazała się woda, wskutek czego lokatorzy narażeni są na straty, gdyż nie mogą w nich trzymać opału i prowiantów. Woda, wsiąkając w mury, przyśpiesza wilgoć i grzyb, czyli zacznie niszczyć domy. W oknach piwnic powinny być kraty żelazne, celem zabepieczenia przed „wizytą" amatorów cudzego mienia.

2. Piece kuchenne (o pokojowych narazie nie mówimy) w większości dymią i nie ogrzewają wcale szabaśników i kociołków na wodę.

3. Po zakup prowiantów chodzić trzeba na Zielony czy Bałucki Rynek, gdyż mały —sklepik spółdzielczy przy małej obsłudze nie może zaspokoić potrzeb. Mały rynek targowy i kilka drobnych sklepów (spożywczy, piekarz, rzeźnik, fryzjer e. t. c.) są konieczne.

4. Chodniki wzdłuż Aleji Unji są tak fatalnie ułożone, że gdy pada deszcz, **to woda spływa całymi strugami po powierzchni pochyłej, tworząc na skrętach ulic kałuże,** po których musi się brodzić, niszcząc obuwie i ubranie.

5. Zbliża się rok szkolny. Dzieciarni szkolnej moc, a szkół na miejscu niema. Aby się dostać do nich, trzeba przejść tor kolejowy, który często przez manewrowanie wagonów jest zajęty, naraża przeto młodzież szkolną i śpieszących do zajęcia na niepotrzebne czekanie.

6. Tramwaj № 3, dochodzący do linji kolejowej, jest oddalony o kilka minut od nowo wybudowanych domów. Ponieważ — przy przystanku tramwajowym trzeba czekać kilka minut, przeto wszyscy jadący w porze deszczowej (śnieżnej, wiatrowej) muszą stać na deszczu. Nie mówiąc o starszych, czy młodzież przemoknięta do nitki będzie zdolna do nauki?!

7. Należy przypomnieć „Firmie Tyllera", aby to, do czego są zobowiązani, solidnie i punktualnie wykonywała, a nie narażała mieszkańców na chodzenie do niej po kilka razy z różnemi pretensjami, które często są zbywane niczem.

To są żądania kilkuset rodzin, mieszkańców Polesia, które winny być natychmiast usunięte.

Słoty jesienne i zima stoją za pasem. Należy więc działać jaknajszybciej. Niech znikną narzekania na magistrat, że popiera niedbalstwo, jest nieprzewidujący i nie umie sobie radzić! „Niech 300 rodzin, tam zamieszkałych, żyją jak ludzie! woła wkońcu p. Grzegorzak.

Z oślej łąki

Socjalistyczne brednie

Towarzysz Niedziałkowski objął funkcje „mełemeda" markizmu w „Robotniku".

Od czasu do czasu zamieszcza na jego łamach „głębokie" syntezy, do jakich dochodzi w swojem, socjalistycznem myśleniu.

Notujemy dwie.

Pisząc o projekcie Pan-Europy Brianda, konkluduje, że jest on wstępem do Socjal-Europy, w której wszelkie zatargi (m. in. graniczne — w rodzaju kwestji „korytarza" pomorskiego) pomiędzy państwami będą **likwidowane automatycznie,** a poczucie odrębności narodowej, dążenie do zachowania i rozwoju świadomości narodowej określa jako cechę właściwą tylko **kapitalizmowi.**

Pragnęlibyśmy dowiedzieć się czy to towarzysz Niedziałkowski wynalazł ów automat do rozwiązywania zatargów pomiędzy socjalarchjami (chyba tak będą się nazywały państwa socjalistyczne) i w jaki sposób międzynarodowy kapitalizm przez 124 lata podtrzymywał w polskim robotniku i chłopie uczucia „nacjonalistyczne".

K. S.

Żądamy ubezpieczenia na starość

„ORLĘ“ na rocznicę sierpniową

W organie „Orlęcia“ ukazał się poniższy artykuł:

Dawne to czasy, dawne dzieje... Piękne słoneczne, polskie lato... Wspaniałe łany złocistych zbóż znikały, zbierane skrzętną dłonią ludu wieśniaczego, zapełniając stodoły i śpichrza, roznosząc balsamiczne wonie przepięknych dni sierpniowych.

Dobroczynne promienie słońce, niosące radość życia, nadzieję lepszej przyszłości, dobrobytu jutra, znikały, ustępując nadchodzącym zwałom chmur, niosącym na swych ciemnych grzbietach nawałnice — gromy.

Roześmiane twarze powracających z codziennej żmudnej pracy robotników, dziewcząt i dzieci posmutniały, niespokojne spojrzenia kierując w stronę zaciemnionego nieba, w stronę groźnych chmur.

Ciężkie, duszne powietrze, ciemności gwałtownie ogarniające horyzont nieba, cisza, nie poruszana żadnym podmuchem wiatru, wskazywały, że nawałnica będzie ciężka, że gromy będą straszne.

Smutek ogarnął ziemię, niedawne radosne głosy ucichły, ustępując słowom: burza nadchodzi, burza... ludzie spieszyli kryć się w chatach, wszystko co żyje umilkło, oczekując nawałnicy. Aż wreszcie wybuchła...

Słabe odgłosy gromów, potężniejąc z każdą chwilą, zbliżały się do ziem polskich, niosąc zrozumiałą zgrozę i bojaźń...

W starym grodzie podwawelskim Krakowie nadchodząca burza nie wzbudzała niepokoju, raczej czekano jej z radością w sercu, bowiem burza ta nieść miała błyskawice i gromy, które w proch roznieść mogły twierdze ucisku i gwałtu, a ziemiom polskim dać wyzwolenie.

Czekano z niecierpliwością pierwszych podmuchów wichru, aby rozwinąć sztandary, by rzucić hasła odrodzenia Polski — tworzono Czyn, który błyskawicą polskich szabel, gromem polskich szabel, gromem polskich kul, miał dać dac światu znać w ową potężną dziejową burzę, że istniejemy żeśmy nie zginęli.

* * *

Zagrzmiały pierwsze gromy wojny europejskiej, miljony ludzi chwyciło za broń, polały się rzeki krwi...

Rozpoczęła się w pamiętne dni sierpniowe, owa wielka, skutkami brzemienna burza dziejowa: od huku armat wstrząsnął się świat cały w posadach, ogień pożogi krwawą łuną przeszedł nad chatą rolnika, domem robotnika i pałacem arystokraty, unosząc wszędzie jęk rannych, płacz dzieci, matek i żon, przekleństwo żołnierza i nędzę miljonów.

Lecz ponad ryk armat i świst kul, wybił się wyżej potężny zew Wodza naszego, głoszący Światu wieść, że Polska Zmartwychwstała, bowiem chwycił pod jego przewodem za broń, unosząc twardą spracowaną dłonią sztandar Legjonów i hasło do Czynu.

* * *

W pamiętne dni sierpniowe, wyszły pierwsze nasze kadry żołnierza polskiego i pod przewodem Józefa Piłsudskiego poszły w bój, tworząc Czyn.

Polała się krew młodzieży polskiej, tysiące istnień chłopa i robotnika polskiego zginęło, lecz krew, przelana na ołtarzu Ojczyzny nie poszła na marne, zroszone tą krwią bohaterów ziemie polskie wydawały plony, ziarno wolności i potęgi ojczyzny, zasiane ręką Komendanta Legjonów i Jego szarych chłopców nie zginęło, z Czynów Legjonów i Ich Wodza powstała Polska Niepodległa, powstał Zew Wolności Narodu i Jego Odrodzenia.

Chłop i robotnik polski stawał się prawnym gospodarzem swych ziem, brutalna siła przemocy i gwałtu musiała się ugiąć przed prawem do życia i wolności odrodzonego Czynu Wodza ludu Polskiego.

Ilu jest komunistów w różnych parlamentach?

Najwięcej komunistów posiada parlament niemiecki. W Reichstagu, wybranym 20 maja 1928, na 490 posłów jest 54 komunistów, czyli przeszło dziesięć procent.

Drugie miejsce pod względem ilości posłów — komunistów zajmuje parlament czesko-słowacki, liczący 30 przedstawicieli 3-ej międzynarodówki na 300 deputowanych; czyli równo dziesięć procent.

W parlamencie polskim jest obecnie 15 komunistów oraz komunizujących Ukrainców i Białorusinów. Frakcja komunistyczna w Sejmie liczy 7 mandatów, ukraiński Sel-Rob 4, komunizująca grupka białoruska 4.

W Anglji, w obecnej Izbie Gmin niema ani jednego komunisty, a w całej W. Brytanji podczas ostatnich wyborów parlamentarnych (maj 1929) padło na kandydatów komunistycznych 50 tysięcy głosów (na 22 miljony głosujących). W poprzedniej Izbie angielskiej był jeden komunista, wybrany w Londynie, Indus Saklatvala.

We Francji w parlamencie jest 14 komunistów (na około 600 deputowanych), lecz objaśnia się to tem, że we Francji niema proporcjonalnego prawa wyborczego.

Gdyby parlament francuski był wybierany na podstawie ordynacji proporcjonalnej, to w obecnej Izbie Deputowanych (wybrana w kwietniu 1928) siedziałoby prawdopodobnie kilkudziesięciu komunistów.

W Belgji komuniści mają w parlamencie tylko jednego posła (na 187), w Austrji ani jednego.

W Sejmie łotewskim jest 5 komunistów (na stu posłów), w Szwecji ośmiu (na 230), w Szwajcarji dwóch (na 198).

Europejskie bezrobocie

Ogólne bezrobocie rozwija się w Europie zachodniej w sposób odrębny, niż w Europie średniej. Gdy w Anglji i w Niemczech bezrobocie podniosło się do wyjatkowych rozmiarów, w Europie średniej wykazuje się pewny spadek liczby bezrobotnych. Świadczy o tem zestawienie bezrobocia w państwach szczegółowych w czasie ostatnim.

Największe bezrobocie wykazuje się w Niemczech, gdzie obliczono: 15 lipca 2.715.000 bezrobotnych i 1 sierpnia 2.757,000 bezrobotnych, za ostatnie pół miesiąca liczba bezrobotnych zwiększyła się o 42.000.

W Anglji przepowiednie, że na jesieni liczba bezrobotnych przekroczy 2 milj., t. j. dosięgnie liczby przewyższającej liczbę bezrobotnych w r. 1922, spełniły się znacznie wcześniej, niż było oczekiwano. W Anglji było: 21 lipca 1.972.000 bezrobotnych, 28 lipca 2.011.467 bezrobotnych. W ostatnim tygodniu lipca wzrosła liczba bezrobotnych o 38.767. Nabywa bezrobocie w Anglji teraz już takie rozmiary, że przypuszczać możemy, że w połowie zimy pod niesie się do takiego poziomu, jakiego nie było nawet po wojnie.

W średniej Europie mamy odwrotne zjawisko. Liczba bezrobotnych spada.

Buchalterja w kieszeni

Ze sfer robotniczych piszą do „Pracy“:

Sytuacja, jaka się wytworzyła w drobnym przemyśle włókienniczym po wojnie, zasługuje na specjalną uwagę ze strony rządu i społeczeństwa; system tego przemysłu rujnuje podstawy przemysłu w Polsce i wszystkie socjalne prawa robotnicze. Drobny przemysł zaczyna się od 4 krosien i idzie wzwyż do 200; ci przemysłowcy nie mają własnych surowców, tylko biorą je od innych fabrykantów bez fabryk, to też w tym przemyśle jest tak silna konkurencja, że już dziś dochodzi do absurdu. Gdyby ci przemysłowcy wszystkie świadczenia w stosunku do Rządu, Kas Chorych i Funduszu bezrobocia i robotników płacili, toby nie mogli istnieć na powierzchni życia przemysłowego. Lecz większość tych przemysłowców prowadzi buchalterję w kieszeni. Ci przemysłowcy pracują od 12 do 16 godzin jednymi ludźmi, a płace robotnicze przestawiają się następująco:

Robotnik przy 12 godzinach zarabia zł. 4.50 dziennie, a należy mu się w myśl umowy zbiorowej, która obowiązuje przemysł włókienniczy, zarobić zł. 6.33 dziennie przy 8-miu godzinach pracy, a gdy pracuje 12 godzin, to zarobek powinien wynosić przy uwzględnieniu procentowych godzinzł. 11.91 dziennie. Reasumując powyższe zestawienie, robotnikowi brakuje zł. 7.41, które przemysłowcy obracają na wzajemną konkurencję.

Dziś już i tego zamało dla drobnych przemysłowców, zaczynają spekulować na urlopach robotniczych; niektórzy nie chcą płacić urlopów, ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, no i Kasy Chorych. To też nic dziwnego, że ci przemysłowcy budują co rok fabryki i pałace.

A jednak to wszystko wpływa na głód i nędzę robotnika.

Czas najwyższy, ażeby czynniki miarodajne zwróciły uwagę na tę sytuację i położyły nareszcie kres tej „gospodarce“ przemysłowców i zmusiły ich do podporządkowania się pod prawa, istniejące w Polsce, a wtenczas zmniejszy się bezrobocie, co w płynie dodatnio na stabilizację w przemyśle.

W. Majchrowski.

Wspaniały pean pięknego dramatu współczesnego p. t.

„GRA NAMIĘTNOŚCI“

W roli głównej najznakomitsza para kochanków MARJA CORDA i H. A. SCHLETTOW

Wspaniała ilustracja muzyczna pod dyrekcją Leona Kantora. — Pocz. seans. o g. 4 pp. w sob., niedz. i święta o godz. 12 w połud. Sensacja na czasie: Ceny miejsc obniżone do minimum. — Na I-szy seans po 50 gr. 1 zł. na pozostałe seanse po zł. 1, 1.50 i 2.

Kino-Teatr „Przedwiośnie“ Żeromskiego 74, róg Kopernika.

CENY MIEJSC: 50 gr., 75 gr. i 1 złoty. Na 1 seans wszystkie miejsca po 50 gr. Początek seansów o g. 4 pp. W soboty, niedziele i święta o 2 p. p. Ostatni o godz. 10 wiecz.

DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH!

Wspaniały dramat o szczęściu dwojga dusz w filmie p. t.

GRZECH KUSI

W rolach głównych słynni artyści:

Norma Schearer i Gwen Lee

NASTĘPNY PROGRAM:

Uroczyste otwarcie sezonu rok 1930-31.

Czterech Djabłów

KINO-TEATR Powszechnej Spółdzielni Spożywców Sienkiewicza 40.

TEATR REWJI „CHOCHLIK“ pod kier. JERZEGO DARSKIEGO

GOŚCINNE WYSTĘPY ARTYSTÓW STOLICY

PROGRAM Nr. 5. — Codziennie 2 przedstawienia, początek o godzinie 8 i 10 wieczorem.

REWJA

Najpiękniejsze są Łodzianki

W 2 CZĘŚCIACH — 16 OBRAZACH. ORKIESTRA POD KIER. p. KANTORA UDZIAŁ BIORĄ: M. ŁUKJAŃSKA, L. Orlińska, Żukowska. P.P. Kalinowski, Darski, Szyndler Niksarski, Boruński, Morozow.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35, Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK